

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH
W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



Ribera.

*„OBACZCIE A PRZYPATRZCIE SIĘ,
JEŚLI JEST BOLEŚĆ JAKO BOLEŚĆ MOJA!...”*

(Jer. Treny 1, 12).

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc kwiecień.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza Pana Jezusa

Modlitwa: za grzeszników.

1. Sobota: św. Hugona §, °.
2. **Niedziela Męki Pańskiej**, św. Franciszka z Pauli, W. §.
3. **Poniedziałek**: św. Ryszarda §.
4. **Wtorek**: św. Izydora, B. DK.
5. **Środa**: św. Wincentego Fererjusza, W. (*Naboż. brackie do św. Józefa*) §.
6. **Czwartek**: św. Tymoteusza M.
7. **Piątek**: Siedmiu Bolesci Matki Najśw. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*) §
8. **Sobota**: św. Amancjusza, B. W. §, °.
9. **Niedziela Palmowa**, św. Marii Kleofasowej §, *abs. gen.*
10. **Poniedziałek**: św. Ezechiela, Proroka. *abs. gen.*, §.
11. **Wtorek**: św. Leona, Pap. DK. *abs. gen.*
12. **Środa**: św. Juljusza, Pap. W. *abs. gen.* §.
13. **Wielki Czwartek**: św. Hermenegilda, M. *abs. gen.*
14. **Wielki Piątek**: św. Justyna, M. *abs. gen.* §.
15. **Wielka Sobota**: św. Anastazji Rzymianki M. *abs. gen.*, §, °.
16. **Niedziela: ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE**, (*Naboż. do Matki Boskiej Szkapł.*) *abs. gen.*, §, 1, 3, 4, †.
17. **Poniedziałek Wielk.** św. Aniceta, Pap. M. (*w kościołach Karm. bos. Błogostaw. Papieskie*).
18. **Wtorek**: Bl. Marii od Wcielenia, Karmelit. bos.
19. **Środa**: św. Leona IX., Pap. — św. Ekspedyta.
20. **Czwartek**: św. Hidelgundy, św. Wiktora.
21. **Piątek**: św. Anzelma, B. DK.
22. **Sobota**: św. Sotera i Kaja, M. §, °.
23. **Niedziela Przewodnia, (Biała)**. św. Wojciecha, B. M. — św. Jerzego, M. §.
24. **Poniedziałek**: św. Fidelisa z Sigmaringen, M. 5.
25. **Wtorek**: św. Marka, Ewang. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec.*) 2, 5.
26. **Środa**: Matki Boskiej Dobrej Rady.
27. **Czwartek**: św. Piotra Kanizjusza, DK.
28. **Piątek**: św. Pawła od Krzyża, W.
29. **Sobota**: św. Piotra, Męcz. §, °.
30. **Niedziela 2 p. Wielk.** św. Katarzyny Seneńskiej, P. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marij.”
- 5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Przenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoczech 15 lirów.



TREŚĆ: Matka Bolesna (*Karm. Bosy*); Eucharystja — największe dzieło miłości (*Karm. Bosy*); 1900-lecie Zmartwychwstania Jezusa (*Karm. Bosy*); Kryzys wielkanocny (A. T.); Szkaplerz Karmelitański uświęca ludzi (*O. Konstanty, Kap.*); III. Zakon Karmelitański (*T. Lubińska*); Życie ofiary — źródłem radości św. Teresy od Dz. J. (*E. Estreicherowa*); Kartka z misyj; Ze świata katolickiego: Z „deszczu róż“ św. Teresy od Dz. J.

MATKA BOLESNA.

*Wiatr w przelocie skonał chyżym, przeniknęła ziemię zgroza,
Krzyż na skale, a pod krzyżem — stabał Mater dolorosa...
Zadnych słów ni żadnych głosów, krew z korony Bożej spływa,
Wpółród ziemi i niebiosów — stała Matka boleściwa...*

Widok to zaiste wstrząsający!... na drzewie krzyża rozpięty Bóg-Człowiek. wśród cierpień strasznych zwiesza się coraz bardziej Jego ciało. rozdzierając rany rąk i nóg.

W kurczowym bólu drżą członki, głowa uwieńczona ostrym głógiem napróżno szuka oparcia. wnętrzości trawi ogień gorączki...

Zaćmienie słońca dochodziło szczytu. noc była wokół, tłumy odeszły do miasta. na Kalwarji cisza zaległa uroczysta.

Tajemnice ponad wszystkie, które kiedykolwiek zaszły, lub zajść miały na ziemi spełniały się...

I w takiej to chwili znajdujemy u stóp krzyża Matkę Jezusową.

Stała nieporuszona w niemym, strasznym bólu... Z sercem rozdartem okrutnie, w grozą przejmującym spokoju konająca — obok konającego Swego Syna.

I któż ośmieli się opisywać Jej ból? Czy nie byłoby zuchwalcstwem wyrażać go naszą nieudolną mową?

Na samotnej górze Senarji siedmiu świętych mężów dzień i noc rozważało boleści Marji, a im więcej wnikali w nie, tem

jaśniej widzieli, że nie zrozumieli ani początków ich. I długie lata rozważania zdały się im niczem, więc zakon założyli, któryby poprzez wieki rozważał bóle Bożej i naszej Matki — zakon Sług Najśw. Dziewicy.

Bo straszna była męka tej najboleśniejszej z matek!

„Jako okrył mrokiem w zapalczywości swej Pan Córkę Syjońską!

„Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam Córko Jerozolimska?

„Z kim Cię porównam, aby Cię pocieszyć Panno, Córko Syjońska?

„Bo wielkie jest jako morze skruszenie Twoje; któż Cię zleczy?

„Otworzyli na Cię usta swe wszyscy nieprzyjaciele Twoi”
(*Jer. Treny*).

A nieprzyjaciółmi temi to przedewszystkiem ludzie, a raczej ich grzechy.

By od nich ludzi uwolnić zgodziła się zostać matką Jezusa.

„Wiedziała zaś dobrze, mówi O. Schryvers, że przyjąć Jezusa za swoje dziecko, znaczyło przyjąć i nas z Nim. Zaś przyjmując nas — znaczyło utracić Jezusa, wydać Go na śmierć. Zachować Jezusa — znaczyło znów zgubić nas, skazać na piekło.

Więc już od Wcielenia skazała się Marja na życie pełne niewymownych cierpień i bólu“.

A miara zaś Jej boleści dopełniała się teraz.

Patrzy na Jezusa jak kona wśród katuszy, jak rozszerzają się otworzy rąk i nóg, jak usta, spalone pragnieniem, skrzepła krew wypełnia. Patrzy, a nie może Mu w niczem ulżyć.

Patrzy na Jezusa, a wtem nowa, gwałtowna fala bólu uderza w Jej serce na myśl, że dla wielu ludzi cierpienia te będą daremne, że wielu nie wspomni na chwile te straszne.

I każdy grzech nasz goryczą zalewał Jej Serce... a drgnienie każde Chrystusowego ciała rozdzierało je coraz głębiej.

Lecz im wyższe było to wzruszenie bólu tem bardziej była Marja przystępną dla uczuć miłości względem ludzi, których Jezus chciał wtedy odnowić i pokrzepić w Jej osobie.

Spojrzała Marja na Jezusa, jakby z twarzy Jego potem śmiertelnym oblanej chciała wyczytać ostatnią Jego wolę.

A On ostatnią miłością swego konającego Serca obejmuje nas, i widząc Marię dostatecznie przygotowaną, by stać się mogła Matką wszystkich ludzi, oddaje ich Jej Sercu.

Padają słowa: „Niewiasto, oto syn Twój. Synu, oto Matka Twoja“. (Jan 19, 26, 27).

Testament to był niezmiernie bolesny. Za ofiarowanego Syna Bożego otrzymała teraz grzeszne syny ludzkie.

Zrozumiała jednak miłość bezbrzeżną Jezusa ku nam.

„Przyjmowała więc z sercem głęboko rozdartem przez cierpienie tych, których miłosierdzie Boże Jej powierzało, a słowo Jezusa zawsze skuteczne przeniknęło ją właśnie w tej chwili do głębi duszy współzuciem i macierzyńską miłością dla całego rodzaju ludzkiego“¹⁾.

I tak została matką naszą.

A potem długie jeszcze chwile stała u stóp krzyża, ofiarując Bogu za grzechy nasze Ofiarę wielką przebłagania.

Bo każda chwila konania strasznego Jezusa była aktem pojednania ziemi z niebem, śmierci z życiem; była aktem najwyższym uwielbienia, przewyższającym wszelką cześć, jaką Bóg odbierał i odbierać będzie po wszystkie wieki od stworzeń swych; była źródłem tej łaski, która obmyła nas z grzechu, wierzaje niebios otwarła.

Wreszcie podniosła jeszcze raz wzrok swój na Jezusa, a Jezus również spojrział na Nią po raz ostatni przed śmiercią.

Nigdy jeszcze na świecie nie spotkały się spojrzenia, wyrażające tak przepastną miłość i taki bezmiar bólu.

Po chwili Jezus skonał...

Lekki wietrzyk zawiał. Zaćmienie się kończyło. Tarcza słoneczna zaczęła się powoli odsłaniać, rzucając drżące blaski na martwe ciało Jezusa...

Pod krzyżem stała Matka Bolesna...

Mijały długie stulecia.

Ileż to razy niewdzięczna ludzkość postawiła na nowo Marię u stóp krzyża!

Niezliczone grzechy, herezje, odszczepieństwa, wreszcie powszechna bezbożność, to wszystko na nowo krzyżuje Pana Jezusa.

¹⁾ O. Broise — Najśw. Panna.

A katami są, o zgrozo! ci, których On oddał na dzieci Swej Matce!

Jak wielka musi być boleść Marji!

9 września 1846 r. objawiła się Matka Bolesna na górze Salette Maksymiljanowi i Melanji, pastuszkom.

We Francji panowała wtedy powszechna bezbożność.

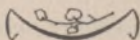
„O gdybyście wiedzieli ile ja cierpię dla was — oto słowa Marji — jeżeli się nie nawrócicie, nie ukorzycie przed Bogiem, puszczyć rękę Syna mego, a tak już jest ciężka, że jej utrzymać nie mogę!!!“

A krzyż miała na sercu, i inne znamiona męki Pańskiej zdobiły Jej pierś i z ocz łzy płynęły...

Czy i do nas nie odnosi się ta skarga?

Kraków, 7. III. 1933.

Karm. Bosy.



EUCHARYSTJA — NAJWIĘKSZE DZIEŁO MIŁOŚCI.

(Z cyklu: *Wielki Nieznany*).

Gdy pewnemu młodemu zakonnikowi, odznaczającemu się miłością wielką dla tajemnicy Ołtarza, polecił przełożony napisać naukę o miłości Jezusa w Najśw. Sakramencie, on poprosił o kilka dni do przygotowania się.

Po trzech dniach przyszedł do celi przełożonego, i przedstawiając mu zroszone łzami karty Ewangelji św. Jana, opisujące chwile Ostatniej Wieczerzy rzekł: Ojcze, napróżno sililem się, by wyrazić moje uczucia. Im więcej myślałem o miłości Jezusa, tem lepiej poznaję, że nikt jej jaśniej wyrazić nie zdoła jak te karty.

Jak trafne spostrzeżenie tego młodego kapłana!

Wiele jest dzieł o Eucharystji i są w nich zawarte najcenniejsze skarby myśli i uczuć ludzkich, lecz nie zdołają one ani w części dorównać precudnym słowom „Ucznia umiłowanego“, bo tam są wyrażone uczucia miłości Boga-Człowieka!

I gdy się czyta te karty, widać jasno jak nikłym płomykiem przy tym ogniu są najpiękniejsze nawet opisy miłości przez poetów i pisarzy.

Cóż dziwnego, że seraf miłości ostatnich czasów, Święta z Lisieux ukochała tak Ewangelię, że ją zawsze na sercu swem nosiła?

W tem świetle Ewangelji, ostatnich rozdziałów św. Jana spojrzjmy na Eucharystję, największe dzieło miłości Jezusa ku nam.

Najpierw chwila ustanowienia Najśw. Sakramentu — jak wzruszająca.

Za chwilę Jezus ma wejść do ogrojca, by tam rozpocząć Swoją Mękę.

Smutny jest, „smutny aż do śmierci“ (Mat. XXVI. 38). Nie tylko dlatego, że ludzka Jego natura drży na widok strasznych mąk, ale żal Mu opuścić ludzi, których tak umiłował!

On poznał ziemię, jej nędzę i bóle, doświadczył cierpień ludzkich, głodu, zmęczenia. On zżył się z krainą wygnania i z synami jej, a oto teraz ma ich opuścić?

Przenigdy! Serce Jego nie pozwoli na to.

„Spojrzał wokoło siebie, przeszukał całą ziemię. Co dać swym dzieciom, by utrzymać w nich życie? Nic nie znalazł coby mogło być dla nich stosownem, nic dość wielkiego dla ich nieśmiertelnej duszy, nic dość wielkiego dla ich duszy zmiażdżonej, zranionej! Wtedy wskazał na pierś swoją, otworzył Serce i rzekł: „Bierzcie i jedzcie; bierzcie i pijcie. Jam tylko dość wielki, ja tylko dość cierpiałem i cierpieć będę, by móc być waszym pokarmem“¹⁾.

Taki dał dar ludziom. Sam oddał się w ich ręce, by Go umęczyli tak jak nikogo w świecie, i śmierć zadali Mu na krzyżu.

Czy można pomyśleć większą nad tę miłość?!

„Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował (Jan XIII. 1).

We wzniosłych zapasach wszechmocy i miłości Serce Jezusa zwyciężyło, przykuło Go do ziemi.

„Do końca umiłował“... Do tego czasu był w jednym kraju, wśród garstki wybranych — odtąd ziemię całą wypełni Sobą, udzielać się będzie wszystkim, którzy tylko zechcą, z nimi i w nich mieszkał będzie.

I nie osłabiła Jego miłości wizja przyszłych zniewag, świę-

¹⁾ Ks. biskup Bougaud — Życie chrześcijańskie.

tokradztw. opuszczenia i zapomnienia, któremi tylu ludzi miało Mu się odwdzięczyć za tę miłość bezbrzeżną, ten dar nad dary.

Do końca umiłował... A jak ta miłość była wielką, świadczą słowa Jego w Wieczerniku powiedziane.

Przysłuchajmy się tej miłosnej symfonji ostatniej miłości Jezusa:

„Filioli! — synaczkowie!...“ ile uczucia w tem nazwaniu!... „Przykazanie nowe daję wam. abyście się społem miłowali, jakom ja was umiłował...“ (Jan XIII. 33, 34).

„Niech się nie trwoży serce wasze“ (Jan XIV. 1).

Czego się macie lękać?

Ja pozostanę wśród was zawsze. Ja będę waszą pomocą we wszystkich waszych potrzebach. obawach. będę waszym pokarmem i słońcem.

„Nie zostawię was sierotami: przyjdę do was“ (Jan XIV. 18).
Przyjdę na każdy czas.

W chwilach radości i szczęścia. jak i w cierpieniu. w niepowodzeniach — przyjdę!

W chwilach dziecięctwa. gdy jako kwiaty rozwijać się będziecie do życia, w zapale młodości, w tężyznie wieku dojrzałego, w latach starości. gdy chylić się będziecie ku zachodowi życia — przyjdę do was! Nie będziecie sierotami...

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat. ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze. ani lęka“ (Jan XIV, 27).

Pokój! — napróżno szukali go ludzie przez długie tysiąclecia, przez najrozmaitsze systemy filozoficzne. czy polityczne, w użyciu rozkoszy i przyjemności.

A oto Jezus daje nam ten upragniony pokój. Nie jako świat daje. bo świata pokój. to tylko chwilowe zapomnienie. złudy, rozczarowania. wreszcie opuszczenie i rozpacz.

Ale pokój „mój“ t. j. boski. trwały. prawdziwy. którego nic zamącić nie zdoła. nawet śmierć.

„Jam jest szcep winny. wyście latorośle. Kto mieszka we mnie. a ja w nim. ten wiele owocu przynosi“ (Jan XV, 5).

Czy może być piękniejszy obraz działania Eucharystji?

Jezus to drzewo niebosiężne. Korzenie jego ze źródeł Boskości czerpią ożywcze soki. któremi nas latorośle. gałązki tego drzewa mistycznego zasila.

A pod działaniem pokarmu tego. nikle pączki dusz naszych,

rozwijają się w precudne kwiaty świętości. w owoc stokratny dobra.

Lecz kogo soki te żywotne nie dochodzą zwiędnie i uschnie jak gałąź odcięta.

„Jako mnie umiłował Ojciec i ja was umiłowalem. Nie nazywam was już sługami... ale przyjaciółmi...” (Jan XV, 9, 15).

Umiłował nas, jak Jego Ojciec... Miłość ta zrównała Go z nami.



Uczta miłości...

Nie mogąc go zatrzymać wśród naszej nędzy, nas wzięła w objęcia i uniosła nieskończenie wysoko, do najściślejszego zjednoczenia z Bogiem.

Nazywam was przyjaciółmi. Miłość ma w sobie to, że równa kochających się.

Gdy królewicz ukocha prostą dziewczynę z ludu, nie będzie zadowolony, dopóki nie wyniesie jej na tron, nie uwieńczy skroni jej diademem królewskim.

Podobnie postąpił Jezus. Nie dość Mu było, że został naszym Zbawcą. On pragnął zostać naszym poufałym przyjacielem, z którymbyśmy z dnia na dzień przestawali.

Takie jest cudowne tło ustanowienia Przenajśw. Eucharystji, i objaśnienie przez samego P. Jezusa tych nadziemskich działań jakie Ona sprawia w nas.

Gdy więc serce zimne, gdy rozum znajduje trudności w tajemnicach Najśw. Sakramentu, otwórz te karty Ewangelji św. Jana, a wszystko się zmieni.

Eucharystja — mówi biskup Bougaud — wzięta z punktu miłości nie przedstawia już prawie żadnych trudności.

Czego rozum zgłębić nie może, miłość aż nazbyt dobrze pojmuje i odczuwa.

Rozum nie może pojąć czemu Jezus w takim wyniszczeniu przebywa wśród nas — miłość to doskonale rozumie: Jezus nas ukochał bezgranicznie! Miłość ta skłoniła Go: by z nami pozostał, bo czyż można opuścić tych, których się kocha, zwłaszcza gdy są w niebezpieczeństwie, gdy cierpią?

Rozum pyta się: czemu Jezus nie pozostał w jednym miejscu na ziemi? — Miłość odpowiada na to: Jakże Jezus kochając nas wszystkich niezmiernie mógłby oddać się jednym z pominięciem drugich. Gdyby pozostał na jednym miejscu ileż to ludzi nie mogłoby Go nawet ujrzeć w życiu? Nie, Serce Jego nie mogło się na to zgodzić. On musiał się oddać każdemu z osobna, jak matka swym dzieciom.

Rozum dziwi się, że Jezus pozostał w takiej postaci, którą możemy pożywać, karmić się nią — miłość daje wytłumaczenie. Ona wie, że osoby kochające się pragną się jak najściślej złączyć z sobą, aby przedmiot swej miłości posiadać, zjednoczyć się z nim, brać życie z niego.

Otóż to — mówi Bossuet — co w miłości cielesnej jest szaleństwem, niemożliwością, to staje się prawdą, mądrością w miłości Pana Jezusa. Daje nam Siebie. „Bierzcie i jedzcie, abyście we mnie mogli żyć, a ja w was, by nas nic rozłączyć nie mogło.

Tak tedy miłość wszystko pojmuje. W świetle jej Eucharystja nie ma żadnych ciemności.

Dlatego też dobrze jest przez porównania czy podobieństwa rzucić trochę światła na tę tajemnicę, ale o wiele lepiej poznać ją przez miłość.

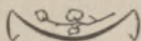
Pół godziny kornej i prawdziwej modlitwy przed Tabernakulum, więcej nam światła da, niż kilka tygodni usilnych dociekań rozumu.

W roku bieżącym lat 1900 mija od wiekopomnego zdarzenia w Wieczerniku.

Zwracajmy się zatem, ze szczególniejszą czcią i miłością do tej najwznioślejszej tajemnicy naszej wiary.

Od Jej głębokiego zrozumienia, bezgranicznego ukochania zależec będzie świętość życia, czystość serc i tężyzna ducha naszego.

O. C. D.



NAJWIĘKSZY JUBILEUSZ ŚWIATA 1900-LECIE ZMARTWYCHWSTANIA JEZUSA.

Alleluja! Alleluja!

„Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja! który za nas na drzewie zawisnął, Alleluja!“

„Ten dzień jest, który uczynił Pan: cieszymy się i weselmy w nim!...“

Takie okrzyki radosne brzmią w Zmartwychwstania wielkim dniu wszędzie, gdzie tylko wznoszą się świątynie katolickie, po krańcach ziemi.

Z wieżyc kościelnych, żelaznem sercem dzwonów rozedrgany potężny płynie ton...

Z ponad gór sinych i lasów i pól echo zawraca przestworzem; z tłumów barwistych, procesyj triumfalnych pieśń płynie falą, muzyka drży w ten cwał, tupotem dźwięków huczy z gardzieli trąb — aż tych rytmów wysokim zakrzykiem rozdzwania się potężny zew: Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstał Pan!... Zmartwychwstał!...

I płynie śpiew przesłodka serc ludzkich, co z więzów grzechu i piekła zostały rozkowane i wznosi się do stóp Zwycięzcy śmierci, Chrystusa Bożego.

I radość świetlana — ni to słońce złote zalewa po brzegi dusze, rozpiera piersi synów ciemności wczoraj — dziś synów Bożych.

Wielkim zaiste jest ten Zmartwychwstania dzień: dla Chrystusa. Kościoła i każdej duszy wierzącej.

Zmartwychwstanie Jezusa jest uwieńczeniem dzieła Odkupienia. Zmartwychwstanie postanowił Chrystus jako pieczęć swoich cudów. jako znak nieomylny swego boskiego posłannictwa. jako świadectwo Bóstwa swego.

Kilkakrotnie za życia swego, przepowiadając zwycięstwo swe nad śmiercią, wskazywał na ten cud.

Przewrotnym faryzeuszom, żądającym jakiegoś znaku Jego boskiego posłannictwa. odpowiada, że będzie im dan jedno znak Jonasza proroka: „Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce“ (Mat. XII, 40).

Gdy wyrzucał kupczących w świątyni, a Żydzi żądali usprawiedliwienia tej Jego władzy, odpowiedział im: „Rozwalcie ten kościół. a we trzech dniach wystawię go“ (Jan II, 19). Lecz dodaje Ewangelista — „On mówił o kościele ciała swojego“.

Wstępując do Jerozolimy z uczniami swymi, przepowiedział im mękę i śmierć Syna Człowieczego wkońcu dodał: „A dnia trzeciego zmartwychwstanie“ (Mat. XX, 19).

I przepowiednie te spełniły się.

W dniu trzecim wstał Chrystus własną mocą. w ciele uwielbionem, w chwale i majestacie.

„A oto — opowiada Ewangelja — stało się wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba: i przystąpiwszy odwalil kamień i siedział na nim.

A było wejście jego jako błyskawica: a odzienie jego jako śnieg“ (Mat. XXVIII, 2—3).

Przerażeni strażnicy padają na ziemię. Niewiastom przybyłym anioł ogłasza: „Niemasz tu Jezusa: albowiem powstał jako powiedział: chodźcie i oglądajcie miejsce. gdzie był położony Pan“.

I ukazuje się Jezus z kolei Marji Magdalenie. niewiastom. Piotrowi. dwom uczniom. idącym do Emaus. wkońcu wszystkim Apostołom i uczniom.

Nacóż zdała się złość i ostrożność wrogów Chrystusa?

Czemu się wzburzyli poganie,

i ludzie myśleli o marności?

Stanęli wespół królowie,

i książęta zeszl się gromadnie

przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego... (Ps. 2).

Czyż Jezus, który z miłości ku nam wyniszczył się tak nie-
pomrotnie w Swej męce, oddał się na pastwę złości ludzkiej —
teraz gdy dzieło dokonane nie miałby okazać Swej potęgi i mocy?
Czemże są zamysły wrogów, przy blasku Jego chwały?



*Który mieszka w niebie, śmieje się z nich,
i Pan szędzić z nich będzie. (Ps. 2).*

Wstał zwycięski i potężny, a tym czynem daje świadectwo
o Szej nieskończonej godności i wszechmocy.

*„A jam postawion królem od niego,
na Syjonie górze jego świętej,
abym opowiadał przykazania jego... (Ps. 2).*

Dzień Zmartwychwstania jest dla Chrystusa wielkim dnem zwycięstwa nad grzechem, piekłem i szatanem.

W triumfie radosnym rzuca do stóp Ojca świat odkupiony, a Starowieczny świadczy o Jego Bóstwie i wiecznem pochodzeniu, daje Mu władzę nad wszystkim stworzeniem.

*Tyś jest Synem moim,
Jam ciebie dziś zrodził.
Żądaj ode mnie, i dam ci pogany dziedzictwo twe,
i osiadłość twoją, kraje ziemi. (Ps. 2).*

* * *

Zmartwychwstanie Jezusa jest niewzruszonym fundamentem Kościoła.

„A jeśliż tedy Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza“ — pisze Apostoł narodów.

I słusznie. Bo choć świętość Jezusa była niezaprzeczoną i nauka Jego niezmiernie wzniosła, ale, gdyby się posłannictwo Jego skończyło haniebną śmiercią na krzyżu, jakżeż trudno byłoby uwierzyć w Jego Boskość.

Gdzie mielibyśmy świadectwo o Jego zwycięstwie nad grzechem i śmiercią?

Któż rozwarłby przed nami wierzeje świetlane prawdy, życia przyszłego, wiecznej nagrody, nieśmiertelności, — które to prawdy są podstawą nauki Kościoła?

Dlatego też Kościół od pierwszych chwil, jako podstawę swego nauczania kładzie zmartwychwstanie Jezusa.

Apostołowie fakt ten niezbitcie głoszą, dla potwierdzenia go działają cuda, na nim swą naukę opierają.

Piotr w pierwszej mowie do Żydów, Paweł wśród Areopagu ateńskiego, świadczą o chwalebny zmartwychwstaniu Chrystusa.

Prawdę tę potwierdza niewzruszona odwaga i stałość męczenników, wiara Kościoła przez 19 wieków, której żadne zarzuty wrogów obalić nie mogą.

Posłannictwem Kościoła jest: prowadzić ludzkość do wiecznej szczęśliwości, a jako gwiazda przewodnia w tym pochodzie stuleci, świeci przed nim w opalowych blaskach prawda Zmartwychwstania.

Nic więc dziwnego, że z taką radością obchodzi on corocznie tę wzniosłą uroczystość, że tajemnice jej odnawia poprzez niedziele roku całego, które są jakby echem Wielkanocy.

Wiarę tę i wesele Kościoła pięknie wyraża stara pieśń polska o Zmartwychwstaniu Pana:

*Ciesz się Syjonie Chrystusów Kościele!
Oto zabity Bóg twój — żyje w ciebie!
Spiewaj z weselem: „Pan króluje z drzewa”,
Jak prorok śpiewa —*

Alleluja!..

*Cieszymy się wszyscy, już śmierć pohańbiona,
Wina pierwszego rodzica zgladzona,
Niebios zamkniętych otwarta jest brama
Synom Adama —*

Alleluja!..

* * *

Zmartwychwstanie Jezusa jest dniem radości i brzaskiem nadziei dla każdego katolika.

„Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią jest zwycięstwem nie tylko Jego osobistym, lecz zbiorowym — odnosi je cały Kościół jako ciało, którego głową jest Chrystus. Zbawiciel umierający na krzyżu, umierał jako przedstawiciel i zastępca rodzaju ludzkiego, umierał zamiast nas. Jako drugi Adam zawierał w sobie całą ludzką społeczność“¹⁾.

Również w chwalebnym zmartwychwstaniu jest on naszym zastępcą, przedstawicielem.

W cudowny on poranek, Wielkanocy z chwalebnym Chrystusem powstała cała ludzkość, wskrzeszona z śmierci grzechu.

W dniu wielkim powszechnego zmartwychwstania zbudzą nas trąby archaniołów i pójdziemy za Nim, za naszym Wodzem, by otrzymać nagrody niezwiędły wian.

Chrystus zmartwychpowstał i my zmartwychwstaniemy! — oto potężne słowa, rozpalające przed nami nadziei blask, dające umocnienie w pielgrzymce przykrej ziemskich dni, złoćące barwą cudną ostatni życia dzień!..

Usuń wiarę w tę prawdę, a wszystko runie.

¹⁾ O. Plus. — W Chrystusie Jezusie.

Bo pocóż iść zmundną drogą uczciwości. piąć się na stromą ścieżkę cnoty, odmawiać sobie przyjemności — jeżeli z śmiercią kończy się wszystko? Wszak wtedy byłby jednakowy los świętego, czy największego zbrodniarza, człowieka, który żył w grzesznych rozkoszach, czy nędzarza sprawiedliwego.

Lecz jakże inaczej przedstawia się życie w świetle zmartwychwstania.

Chwila cierpień, wzgardy, walki a potem — wieczność w precudnych blaskach tonąca.

Chrystus rzucił nam swój krzyż na „trzy dni“ ofiary ziemskiego życia — po nich wręczy nam sztandar zwycięstwa, triumfu na wieczność całą.

Dziś zwłaszcza trzeba głębiej wnikać w tę tajemnicę, nie tylko dlatego, że świecą nam jubileuszu dni, ale że prawda ta coraz częściej jest zapoznawana, szerzy się materjalizm, przyziemność, słabnie wiara.

A przecież. —

*Gwiazdą przewodnią przez ziemskie dni,
Kotwicą trwałą wśród burzy fal,
Słońcem przejasnem, co życiu lśni,
Skrzydłem wznoszącem w odwieczną dal,
Dzwonem, co pieśnią nadziei rozdzwania
Jest wiara niezłomna w prawdę Zmartwychwstania!*

Kraków 26. II. 1933.

Karmelita Bosy.

Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom

Wesołego „Alleluja“!

zasyła

Redakcja

„KRYZYS WIELKANOCNY“ W DOMU PANA VERDEAU.

(Według *Messenger Ther.*)

Wesołe to było zaprawdę ognisko rodzinne dom Pana Verdeau! Radość tam panowała, jak w zaczarowanej bajce. Od lat 20 słońce szczęścia „zdawało się“ nie doznawać zaćmienia, zacieśniając swemi jasnymi promieniami więzy, łączące rodziców i dzieci.

„Kto miłuje, śpiewa“, powiedział św. Augustyn. A ponieważ u Pana Verdeau wszyscy się miłowali, wszyscy dzień cały śpiewali. Głosy Pana i Pani zlewały się harmonijnie, tak, jak zlane ich serca. Głosy dwóch starszych córek, 18-letnich bliźniaczek, Ludwisi i Janki, zgadzały się we wdzięcznym, pełnym świeżości, duecie.

A głos Benjaminski? — Była bowiem w domu jeszcze i najmłodsza 10-cioletnia córeczka, którą wszyscy psuli i pieścili na wyścigi. Na imię jej było Alina. Alinka także śpiewała i nawet więcej, niż wszyscy inni. By zniewolić ją do milczenia, trzeba było powagi Księdza proboszcza w kościele, albo Siostry Hermelindy w szkole, lub wreszcie błogiego snu w domu rodzinnym. Ileż nie obiecywał na przyszłość mały jej gardziłek, którym już dzisiaj umiała dobierać wszystkie tony i odcienie i wywodzić tryle i rulady, jak rozśpiewana ptaszyna. To też ojciec nazywał Alinkę swoim „słowikiem“, matka „szczygielkiem“, a starsze siostry „czyżykiem“.

Doprawdy, szczęśliwe to było ognisko rodzinne, dom Pana Verdeau!... W letnie wieczory, po zajęciu dziennem, rodzice z dziećmi udawali się do ogrodu, pod gwiaździstym niebem śpiewali wspólnie stare dumki, lub jaką nową piosenkę, a sąsiedzi zachwyceni, przysłuchiwali się ich wdzięcznym melodjom, mówiąc do siebie „słuchajcie, jak rodzina Verdeau wypiewuje!...“

A jednak... w tym domu tak radosnym słońce szczęścia doznawało niekiedy „zaćmienia“... Trwało ono co roku około dni piętnastu, w czasie których głos Pana i Pani, głosy Ludki i Janki milkły. Nawet Alinka nie śpiewała tyle, co zwykle, choć do zupełnego milczenia zniewolić się nie umiała, tylko zcicha nuciła swoje piosenki.

Razem ze śpiewem nikła i radość i pogoda. Bolesny ten okres rozpoczynał się z Niedziłą kwietnią, a pan Verdeau zwykł był go nazywać: „Kryzysem Wielkanocnym“

We wilgę, lub w sam dzień Niedzieli kwietniowej pani Verdeau odzywała się do męża:

„Mój kochany, ufam, że tego roku uregulujesz twe sprawy z Panem Bogiem? Pójdiesz do spowiedzi?...“

Na to odpowiadał pan Verdeau z uprzejmą stanowczością:

„Moja droga, tak, jak w poprzednie lata, tak i tego roku do spowiedzi nie pójdę. Ja mam moje zasady, ty swoje. Ja twoje szanuję, ty szanuj moje“. Ta, lub tem podobna rozmowa rozpoczynała coroczny okres „zaćmienia“, zapowiadając „stan wojenny“ na całe dwa tygodnie. Przepuszczano ataki, szturm, oblegano... Pan Verdeau grał rolę oblężonego, pani i panienki oblegały. Nie było broni, za którąby nie chwymano. Wszyst-

ko, co przebiegłość lub tkliwość niewieścia zdoła wynaleźć, było użyte: Przekonywano, rozprawiano, pieszczono, całowano, płakano, dąsano się... Niestety, daremne wysiłki. Twierdza pozostawała niezdobyta, sztandar wolności, zatknięty wysoko, świadczył o porażce oblegających. Pan Verdeau wychodził zwycięsko z walki! — Strategja ta powtarzała się corocznie. Więc nie miało się spełnić w tym domu sławne przysłowie: „czego chce niewiasta, tego chce i Bóg“??

Po Niedzieli przewodniej pani Verdeau z córkami zaczynały znowu żyć nadzieją, że może na przyszły rok sprawa lepiej się uda. Samorzutnie, bez podpisania ugody, dawny pokój powracał w progi domu; głosy budziły się, a z niemi i uśmiechy na ustach i promienie szczęścia w oczach całej rodziny.

Lecz oto, dnia pewnego, było to właśnie w drugiej połowie wielkiego Postu, Alinka powróciła ze szkoły z wieścią wielkiej wagi. W nieobecności ojca oświadczyła w domu, że należy tym razem zmienić plan taktyki w czasie „kryzysu Wielkanocnego“ i innej chwycić się broni, aby skłonić tatusia, by przystąpił do Sakramentów św.

Tak bowiem twierdziła Siostra Hermenilda, a któżby lepiej od niej znał się na rzeczy!...? Wszak, czyż nie dzięki jej zabiegom, przeszłego roku, ten niedowiarek wolnomysłny, mieszkający naprzeciw szkoły, pan X., pojednał się z Bogiem? Tak, konieczność tego wymaga, byśmy także w inny zupełnie sposób rękę do dzieła przyłożyły. „Otóż“, tłumaczy dalej z przejęciem Alinka — „jest teraz w niebie nowa Święta, świeżo tam przybyła, lecz szczęście niebiańskie nie do tego stopnia ją pochłania, by miała o nas nędznych zapominać. Gdy się ją wzywa, zstępuje poprostu z nieba na ziemię z całym pękiem róż, które rozsypuje na tych, co się do niej zwracają. Ona podobno bardzo chętnie nawraca grzeszników, więc niezawodnie skłoni tatusia do spowiedzi. Czy słyszałaś kiedy o niej“, kończyła Alinka, zwracając się do starszej swej siostry Ludki, „na imię Jej Teresa od Dzieciątka Jezus“.

— Cóż za pytanie, Alinko! Świętą Teresę wszak znają wszyscy nawet i Hotentoci i Eskimosi!“

— O kim mówisz Ludko... znają ją...?

Obce były Alince nazwy tych ludów, bo też, w dziesiątym roku, mimo całej pilności i pierwszych miejsc w szkole, trudno posiadać tyle wiadomości. „To znaczy“, odezwała się Janka, ratując sytuację benjaminki, „że wszyscy na całym świecie ją znają“.

— „Tak, tak“ odrzekła rozjaśniona już dziewczynka „tak właśnie twierdziła Siostra Hermenilda. Święta Teresa od Dz. Jezus napisała podobno grubą książkę i na każdej niemal stronce dowodzi, jak wielką ma litość nad grzesznikami. Ona się na ziemi dużo nacierpiała i namodliła za grzeszników, a teraz w dalszym ciągu wielką ich jeszcze miłością otacza. Musimy jej powierzyć sprawę nawrócenia tatusia“.

Myśl benjaminki przyjęto z zapalem. Wszyscy chętnie się zgodzili, by złożyć broń w ręce św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niech ona sama, tym razem przystąpi do ofensywy. Coroczna porażka odbierała ochotę do ponownych ataków.

Jednak Janka, łagodna i cicha, o tak czulem sercu, która tyle razy

usiłowała swemi pieśczołami zmiękczyć serce ojcowskie, zdawała się nie-dowierzać w skuteczność nowego planu.

„Oby się to nam udało! Ojciec twardy jest w walce. Jeśli św. Teresa zwycięży, wysokie będą miała pojęcie o jej potędze“.

— „Widzisz Janko“, odparła mała siostrzyczka „tu nie tyle pieśczoły i łzy stosować trzeba, lecz modlitwy i ofiary. Tak twierdziła w szkole Siostra Hermelinda“.

Zrozumiano. Istotnie, o tej broni, przyznać trzeba, zapominano się nieco temi laty. Perswazje, rozprawy, łzy i pieśczoły same — to jeszcze nie wszystko... Natychmiast pani Verdeau wraz z córkami, przystąpiły do narady, by omówić ten nowy plan wojenny. Zdecydowano, że się pozostawi św. Teresie inicjatywę pociągnięć strategicznych, kontentując się dostarczaniem amunicji niebiańskiej Hetmance, a tą amunicją będą modlitwy i ofiary. Modlitwy... — to nie trudne, zresztą to rzecz zwykła, od dawna praktykowana, będzie ich teraz tylko więcej i bardziej gorliwych.

Lecz ofiary... — problem trudniejszy...?

„Powiedźże nam Alinko“, odezwała się Ludka, „co w gruncie rzeczy Siostra Hermelinda zrozumiała pod mieniem „ofiary“?“

— „Ty tego nie wiesz“, zawołała benjaminika prawie zgorzsona, „zaraz ci wytłumaczę na przykładzie: Uśmiecha mi się deser, odmówię go sobie, otóż i ofiara. Ty tak chętnie się ubierasz w twoją strojną białą sukienkę, włożysz na siebie niebieską, która ci się mniej podoba, ot, i masz znów ofiarę!“

— „A ja, co — ? — zapytała rozbawiona Janka.

— „Ty lubisz spać długo i ociągasz się ze wstaniem zrana; jeżeli wstaniesz na pierwszy odgłos budzika, zdobyłaś piękną ofiarę“.

— „Rozkoszna z ciebie siostrzyczka, ty nasz mały, mądry mentorku“, odpowiedziała Janka, „a nasza mamusia, czy też musi się ćwiczyć w podobnych aktach?“

— „Oczywiście“, zawołała matka, „chcąc zdobyć twierdzę, nigdy za wiele amunicji zebrać nie zdołamy“.

Zabrano się do dzieła.

*

„Cóż słowiczku“, pyta ojciec przy stole Alinkę, „czy niedomagasz? co ci dolega?“

— Nie tatusiu, odrzeczce córeczka.

— Nie tknęłaś deseru! dlaczego?

— Ot tak sobie... wolę... nie...

— Ale węże!

Pokusa była zbyt wielka. Już rączka dziecka odruchowo skierowała się do talerza, lecz natychmiast cofnęła ją, opanowawszy wrodzoną skłonność.

„Dziękuję, tatusiu, naprawdę nie wezmę“, rzekła, rumieniąc się cała.

— Któż to widział! dziwne fantazje!

Słowiczek zerwał się od stołu i uciekł do ogrodu, by tam sobie pogłogować i dowoli wyśpiewywać zdobyte zwycięstwo.

— Moja droga — zwrócił się pan Verdeau do małżonki, mała musi

być chora. To nie jest naturalne, by dziecko w tem wieku odmawiało sobie słodyczy.

— Bądź o nią spokojny — odrzekła matka z uśmiechem i odwróciła rozmowę na inny temat. Słusznie twierdził ojciec „że to nie jest naturalne“. Heroiczne zwycięstwo słowiczka było istotnie nie „naturalne“ ale „nadnaturalne“. Było owocem łaski nadprzyrodzonej, działającej w sercu niewinnego dziecka.

Podobne zagadkowe niespodzianki były teraz na porządku dziennym, wprawiając w zdumienie pana Verdeau. Dzisiaj zadziwiała go niezwykła cierpliwość żony, która przedtem łatwo opierała się przy swoim zdaniu. To znowu Ludka, strojnisia, tak skromnie ubrana z domu wychodziła. Innym razem Janka już o brzasku dnia była na nogach! Ona, co tak chętnie ginęła w poduszkach, gdy słońko już wysoko na niebie świeciło. A co do słowiczka! — Co się z nim stało! Śpiewał wprawdzie dalej bez końca swoje piosenki, ale gardził już wszelkim przysmakiem, a nieraz tak badawczo spoglądał ojcu w oczy... Tak, bo pragnął wyczytać w ich wyrazie, czy akcja już skutkuje, czy się „chwyciła“ jak mówiła Janka.

Nadeszła wreszcie Niedziela kwietnia. Pan Verdeau oczekiwał zwykłej ofensywy, gotując się do obrony. Przez cały dzień prawie zdawało mu się, że już zwykle wypowiedzenie wojny: moj drogi, tego roku pójdziesz do spowiedzi etc. etc. ale, rzecz dziwna, nikt tym razem nie atakował, ani mowy o jakim „zaćmieniu“, czoło wypogodzone, piosenki na ustach, jak zwykle, Alinka, zamiast przycichnąć tem głośniejszym wyśpiewuje...??? Pan Verdeau odetchnął, zdumienie jego dochodziło do kresu, lecz nie mniejszem od zdumienia było zadowolenie, które odczuwał na myśl, że już w tym roku napastowanym nie będzie — wreszcie pozostawia go w świętym spokoju!... z pewnością i żona i dzieci już dosyć mają tej walki, która się regularnie kończyła porażką.

Sam, rzecz jasna, nie poruszał drażliwej kwestji, tylko starał się na dowód swej niemej wdzięczności tem większem sercem otaczać rodzinę, a w duchu powtarzał sobie z triumfem utarte przysłowie: „Czego chce niewiasta, tego chce i Bóg“ tak, ale nie w moim domu!!

Pewny wygranej, spoczywał na laurach, nie przypuszczając, jak bliskim był kapitulacji... Tymczasem spiskowano przeciw niemu w ukryciu, lecz w sposób tak zręczny, tak boży, że niczem nie dorównywałyby siła zbrojna.

Z pogodnym, wdzięcznym uśmiechem, św. Teresa od Dz. Jezus, generał małej armji, wita długie, różane wieńce niewidoczne wprawdzie dla oka ludzkiego, lecz mocne i nierozzerwalne, a wita je z aktów, których jej dostarczyły dzielne szermierki jej bataljonu. Powoli, niedostrzegalnie więziła i okuwała niemi mniemanego zwycięzcę. A on, w swem zadowoleniu, nie zdawał sobie bynajmniej sprawy, że wpada w nastawione sobie sidła, śpiewał dalej swobodnie, ciesząc się swoją wolnością.

Nadeszła Wielka Sobota. Może nikt mniej, niż Pan Verdeau, nie myślał dzisiaj o pojednaniu się z Bogiem. Wieczorem, pragnąc odwiedzić chorego swego przyjaciela, pana X. wyszedł na miasto.

I oto znienacka, idąc ulicą, spostrzeża, że jakaś niewidzialna siła nim owładnęła, czuje się jakby skrępowany ciężacemi więzami, jakgdyby

wpadł w zasadzkę... Chce iść dalej — nie może, coś go gwałtownie pcha w inną stronę i... zamiast się znaleźć u drzwi domu pana Karola, swego przyjaciela, znajduje się przy wejściu domu Bożego!... Musi ulec sile wyższej; chcąc niechcąc wchodzi do kościoła i oto... przerażony... staje... przed kratką konfesjonału...!! Słyszy słowa kapłana: „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego“.

Długa chwila minęła; odszedł innym człowiekiem. Zdobycz św. Teresy ujrzała się wreszcie na wolności, zerwawszy więzy grzechu. O jakże się czuł teraz szczęśliwym! Z nadmiaru radości byłby chciał głośno przy wszystkich, w kościele, wyśpiewywać swoje zadowolenie i swą wdzięczność dla Boga.

*

I w domu śpiewy dziś nie ustawały. Odczuwano jakąś błogą, bliską radość. Zaledwie ukazał się pan Verdeau z powrotem z miasta — zrozumiiano! Wyraz jego oczu zdradzał wielkie zwycięstwo św. Teresy: zdobyście twierdzy!

— Widziałeś się z Karolem? — zapytała go matka.

— Z księdzem proboszczem się widziałem... w... konfesjonałe!

O, jaką radością go otoczono, jak serdeczne były życzenia, pocałunki i pieszczoty, oblewano łzami szczęścia!!! — Widzicie — rzekł do żony i córek, — coście zyskały, nie wypowiadając mi wojny! Sam się poddałem!

— Myślisz tatusiu, że nie było wojny — zaszczębiotała Alinka — o, mylisz się bardzo!

— O mylisz się, mylisz — wtórowały chórem głosy bliźniaczek i matki.

Na życzenie ojca zaczęto wszystko opowiadać. Przyniesiono figurkę św. Teresy, w której ręce oddaną była cała ta sprawa. Z triumfem pokazano ją zwycięzcy, wołając: „Oto dowódca naszej armji, jemu zawdzięczamy zwycięstwo!“ I z kolei wyjawiano wszystkie tajemnice tej nadprzyrodzonej strategji. Uszczęśliwiony pan Verdeau dziękował gorąco całemu bataljonowi, a osobliwie wdzięcznemu dowódcy, który mu nałożył tak słodkie, błogosławione pęta. — „Będzie miał miejsce honorowe w moim domu“ — oświadczył, odwołując błędne swe twierdzenie, jakoby się nie miało sprawdzić pod jego dachem utarte przysłowie: Czego chce niewiasta, tego chce i Bóg!

Rodzina cała nie posiadała się z wesela. Trzeba było dać folgę tym uczuciom i w radosnym śpiewie wylać nadmiar szczęścia. Lecz mury domu zdawały się być na to za ciasne. Wszyscy udali się do ogrodu, gdzie słodki powiew wiosenny dostrajał się do ich uszczęśliwionych serc. I rozległ się śpiew, śpiew wesela i szczęścia, odbijający w dal swe radosne echa. Sąsiedzi przysłuchiwali się jak zwykle, mówiąc do siebie: Słuchajcie jak rodzina Verdeau wyśpiewuje, lecz jakże nadzwyczaj piękne są dziś ich melodie, cóżby to znaczyć miało??...

I dowiedzieli się, co to znaczyło, gdy ujrzeni nazajutrz w kościele szczęśliwego jeńca św. Teresy, przystępującego wraz z żoną i dziećmi do Stołu Pańskiego. Rozwiązana zagadka. Śpiew wczorajszy był śpiewem dziękczynnym duszy, odrodzonej we Krwi Wielkanocnego Baranka. A. T.

SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI UŚWIĘCA LUDZI I ZAPEWNIĄ ZBAWIENIE.

(Z cyklu: *O dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelit.*).

*„I wprowadziłem Was do ziemi Karmelu,
abyście jedli owoce jej i co najlepszego jej”.*

(Jeremiasz II. 7).

Jeden z największych proroków Starego Zakonu Jeremjasz, żyjący 350 lat po św. Eljaszu, piętnując żydowską czarną niewdzięczność wobec Boga za tyle łask wielkich i niezliczonych dobrodziejstw, tak żal Boga względem wybranego narodu wyraża: „wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli owoce jej i co najlepszego jej; a wy wszedłszy, splugawiliście ziemię moją i dziedzictwo moje uczyniliście obrzydliwością”. Ze słów tych Jeremjasza wynikałoby, że Karmel to góra miła, przesłiczna, urodzajna i wydająca piękne i obfite owoce, zboża, których smakiem człowiek prawdziwie się nasyci i rozkoszuje. Czyżby to było prawdą? My przecież wiemy z opisów ksiąg świętych, historii i naocznych świadków, że Karmel to skaliste wzgórze, zarosłe dzikimi krzewami i ziołami. W nich ukrył się umartwiony prorok Eljasz z uczniami Swymi. Więc chyba jakieś przenośne jest znaczenie tych słów Jeremjasza? — Tak!

Asceci i pisarze kościelni z św. Izydorem i Ausbertem Mireuszem na czele objaśniają, że Jeremjasz, chcąc przedstawić żyzność ziemi obiecanej, jej owoce i dobrodziejstwa Boże, upodobnił to wszystko do owoców, ale duchownych, jakie życie anielskie i umartwione wielkiego proroka Eljasza na Karmelu zrodziło. Owoce te naprawdę słodkie, nasycające, dające prawdziwie żywot wieczny.

Za ascetami je wyliczymy i króciutko rozwiniemy, boć to właśnie będzie nam potrzebne, aby wykazać, że przez Szkaplerz Karmelitański ludzkość prawdziwie się uświęca.

Życie święte Eljasza, takie zrodziło owoce duchowne: Cześć Najśw. Paniunki Matki Mesjasza, nieznaną dotąd nikomu; posty bezustanne; wywyższenie dziewictwa, tak miłego Bogu; doniosłość ubóstwa; podniesienie zapoznanego posłuszeństwa; modlitwę ustną i rozmyślanie, które przecież są pokarmem duszy tak samo, jak chleb pokarmem ciała. — Rozpoznajmy lepiej słodycz i skuteczność tych owoców rozkosznych.

1) Kult Marji. Na słowa Boga, wypowiedziane w raju po upadku pierwszych rodziców „położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą; między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty będziesz czyhać na piętę jej“; (Gen. III. 15) pamiętali wszyscy prorocy i przepowiadając Jezusa Mesjasza, wszystkie swe prorocтва około nich, jako około osi osnuwali, lecz o czci tej przyszłej Matki Zbawicielowej, żaden z nich nie myślał i żaden jej nie rozszerzał, ani sam nie oddawał. Eljasz pierwszy r. 926 przed Chrystusem, okrywa płaszczem swoim Elizeusza, syna Saphat, orzącego ziemię, namaszcza go na proroka i wzywa za sobą. Zaraz potem znajduje wielu innych uczniów nad potokiem Karit (Carith), prowadzi ich wszystkich na Karmel i tam zawiązuje pierwociny Zakonu, według sposobu wskazanego przez Boga, a celem ich wszystkich, to cześć przyszłej Dziewicy Matki Bożej¹. I Bóg mu już wtenczas Oblubienicę swoją okazuje. Eljasz klęcząc raz, prosił pokornie siedmkroć Boga w gorącej modlitwie o deszcz dla swej ziemicy, spragnionej długą posuchą, a zwrócony był w stronę morza. Bóg udzielił mu wtenczas podwójnej łaski. Zobaczył najpierw mały obłoczek, wyłaniający się z morza w postaci niewiasty, poczem spadł obfity deszcz. Niewiasta uosobiona w obłoczku, to Niepokalana Marja.

2) Posty. Św. Ambroży wielką moc do postów i wstrzeźliwości przywiązuje. A już post surowy Eljasza tak przepięknie opisuje: „Eljasz poszcząc, słowem ust swoich zamknął niebo, by na świętokradzki naród żydowski i na bałwochwalczego króla Achaba rosy niebiańskiej przez 3 lata i 6 miesięcy nie spuszczało; Eljasz poszcząc, wskrzesza syna biednej stroskanej i płaczącej wdowy; Eljasz poszcząc, słowem ust swoich deszcze potrzebne na ziemię spragnioną sprowadził; Eljasz poszcząc, ściągnął z nieba ogień cudownie, by wśród niewiernych ofiary Bogu prawdziwemu przygotowane spalił; Eljasz poszcząc przez 40 dni, sprowadził na puszcę swoją Boga z niebios, by go pouczał i dawał mu wskazówki; Eljasz wreszcie wśród postu został wzięty na wozie ognistym do nieba“.

3) Wywyższenie dziewiczości. Eljasz był pierwszym, który dziewiczość ozdobił czcią najwyższą. A św. Hieronim nazywa go „źniwarzem dziewic“. I on sam był dziewicą,

¹ Jan 44-ty Patrjarcha Jerozolimski.

a i uczniowie jego w dziewiczości życie prowadząc, w ten sposób adorowali Przczystą Dziewicę, przyszłą Matkę Syna Bożego. Do dziewictwa zachęcał i niewiasty szlachetne. On uczył dziewictwa dla wysokości tej cnoty, dla Boga i dla Przczystej Dziewicy, a nie jak Egipcjanie, czy Rzymianie dla szukania doczesnej chwały i splendoru. On pragnał, by z czystej i nieskalanej duszy Bóg nieskalany i niepokalana Dziewica należną cześć odbierali.

4) Uszlachetnienie ubóstwa i posłuszeństwa. Z czystości anielską złączył przedziwnie Eljasz ubóstwo i posłuszeństwo, tak bardzo przez ludzkość wzgardzone, zapomniane i sponiewierane. Ukrywając się nad potokiem Karit z kilkoma pobożnymi, w czystości żyjącymi uczniami, przygotowuje ich do wielkiego pustelniczego i mistycznego życia. Tu żyją wszyscy w abnegacji i czuwaniu, we wszystkim słuchając swego mistrza. Bóg też zaraz umartwienie ich i ubóstwo mile wynagradza. Przez ptactwo niebieskie posyła sługom swoim codziennie rano i wieczór smaczne pożywienie — chleb i mięso.

A jakże przez ubóstwo i posłuszeństwo upodobniają się Jezusowi i Matce Jego Najświętszej?! Jak Syn Boży nie miał, gdzieby głowę skłonił, a przy śmierci dorobił się trzech gwoździ i krzyża, tak i Eljasz przy wzięciu w krainę szczęśliwości, płaszcz miał za ledwie, który uczniowi Elizeuszowi w spuściźnie zostawił. A jak Chrystus posłusznym był aż do śmierci krzyżowej, tak Eljasz z uczniami nie uchylał się nigdy z pod posłuszeństwa Panu Swemu. Uczniowie zaś Eljaszowi wiernymi zawsze pozostali zasadom mistrza swego.

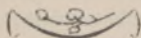
5) Modlitwa, rozmyślanie i łyzy pokuty. Wiedział dobrze Eljasz, że największą rozkoszą i pociechą ludzi żyjących na tej ziemi, to obecność Boga, to rozmowa z Nim, to modlitwa i rozmyślanie. To chwile słodsze nad miód, przyjemniejsze nad balsam rozkoszny. Wszystkie prace i zajęcia, apostołowanie i umartwienia Eljasza i uczniów jego, przeplatane i ozdobione były zawsze żarliwą modlitwą. Skoro zaprawiał do kontemplacji bezustannej synów swoich duchownych, musiał być niezawodnie Eljasz zakosztować na Karmelu tej rozkoszy i upojenia, jakimi nasyceni zostali Apostołowie na górze Tabor. Wiedział też ten wielki Prorok i to, że przez modlitwę wszystko uprosić można.

Wszystkie te wyżej wymienione cnoty, zraszał wreszcie Eljasz i spajał w jeden bukiet łzami pokuty i składał go w ofierze Panu za naród umiłowany, a niewdzięczny.

Oto owoce Karmelu, przez Jeremjasza opiewane! A jak takimi owocami nasycy się dusza i łączy się w nieopisanem szczęściu z Bogiem, tak żydom rozkosznie było żyć u stóp Arki przymierza, gdzie się Bóg spuszczał w postaci obłoku, z nimi rozmawiał i poprzysięgał wieczną obronę Swoją.

(C. d. n.).

O. Konstanty Kapucyn, Krosno.



III. ZAKON KARMELITAŃSKI

według notatek z dzieła: „L'ordre de N. D. du Mont Carmel“ przez W. O. Andrzeja od N. Panny — i z „Les Saints déserts des C. D.“ przez W. Ojca Benedykta — Marję od Krzyża, K. B.

(Dokończenie).

Dzieci my Królowej z Góry Karmelu, z rodu anachoretów Elijaszowych i pustelni św. Bertolda, gdzie żyli Ojcowie nasi. „Jak pszczoły Boże miód słodkości duchowej wyrabiając“ (De Nitry: Historia orientalis).

Z reformy św. M. N. Teresy i św. O. N. Jana od Krzyża, gałęzie zielone i żywe...

Obowiązuje nas to co było — aby się ziścił w nas przywilej Tej, która jest „Kwiatem Karmelu. Latoroślą winną kwieciami obsypaną. Matką najslodszą, Dziewicą przedziwną, Gwiazdą morza“ — jak śpiewał święty Szymon Stock.

Suknia nasza, Szkaplerz ukochany, za którego każdorazowe pocałowanie Benedykt XV, 500 dni odpustu udzielił — suknia nasza wprost z niebios od Matki Najświętszej nam dana.

Do pełni skarbca łask Zakonu dopuszczeni — łask owych świadomi — z miłością najpokorniejszą, a dostojnością niezasłużoną, suknię naszą nosić nam należy.

Przy wejściu do bazyliki św. Piotra w Rzymie wznosi się wielka statua św. Teresy z Avila, a u Jej stóp napis: Mater spiritualium.

Matka duchowna! Oto treść Jej na ziemi posłannictwa.

Mistrzynie swych córek i synów i wszystkich do doskonałości dążących.

Oddana gorąco Kościołowi walczącemu...

Głęboko spólcująca duszom w czyściu cierpiącym...

Heroiczna w praktyce zakonnej i pokucie i cnotach...

Osloniona pokorą. ubóstwem i milczeniem...

To czynić mamy, abyśmy się stali: Bogu mili, Kościołowi pożyteczni, bliźnim pomocni, abyśmy dusze nasze, za łaską Bożą zbawili.

Wezwanie do Karmelu jest Łaską i wybraństwem do celu najszczytniejszego: przez modlitwę, umartwienie i wewnętrzne zamknięcie w cichości, stać się człowiekiem całkiem duchowym.

Mam Karmel miłować, cześć i wszelkie jego przepisy, za jedyne moje sposoby do uświęcenia uważać.

Duchowi Karmelu całkiem poddana: dla Niego pracować, bo przez niego Bogu i Matce Najświętszej służyć.

On mnie żywi owocem swym wyborym i wszystkim najlepszym. do niego nieść mi trzeba owoc mój lichy, bacząc, aby robaczywy nie był.

Przełożeni są mi Chrystusem na ziemi — nie ludźmi. Winnam im szczerłość, prawdę, wierność i miłość.

W życiu całym, stosunkach z ludźmi, w pracy ręcznej i umysłowej, w używaniu rzeczy doczesnych obowiązuję:

Miłość, bez przywiązań.

Zdobywanie wiedzy, bez ciekawostek.

Zapomnienie tego, co było.

Spełnianie święte dnia każdego.

Oddaję się codziennie Panu mojemu zupełnie, więc mi trzeba zdobywać wewnętrzne skupienie, pilność w modlitwie, wierność w dużym i małym, panowanie nad słowem, uczuciem, czynem; nawet nad głosem, ruchem, śmiechem, łzami.

Pamiętać, że zbytnia ruchliwość zabija czyn, że „w samotności czerpie się siły duchowe“ (O. Tomasz od Jezusa w Marlague 1617 r.), że Izażasz Prorok mówi: „w milczeniu i nadziei siła wasza“ (XXX. 15), a w modlitwie karmelitańskiej czytamy: „Zawiodę go na samotność i mówić będę do serca jego“.

Rozmów świeckich unikać, a w duchowych strzec się okazywania swej wiedzy, pamiętając, że: co wiem — z łaski Bożej wiem, czego nie wiem — z ciemności własnej, nie wiem.

O sobie nie mówić, zwłaszcza o życiu wewnętrznym własnym (chyba, że pożyteczna taka mowa „a i wtedy lepiej ją trzecią osobą osłonić“).

Każdą uwagę słuszną, czy niesłuszną przyjmować wdzięcznie, choćby bolała. Każda mi się należy, jeżeli nie dziś to jutro.

Upominać, jeżeli w sumieniu potrzebę uznam, lecz z wielką rozważą po uprzednim zastanowieniu.

Nic, co by najodległej nawet raniło miłość bliźniego.

Wszystko uświęcać czystą intencją nadprzyrodzoną i pamięcią, żem jest rzeczą Matce, Królowej i Ozdobie darowaną, aby mnie prawdziwą Karmelitanką uczynić raczyła, która z modlitwy i kontemplacji czerpie siłę do cichego, pokornego, rozważnego czynu.

W apokalipsie św. Jana czytamy: (roz. X, w. 1 i 2): „Widziałem Anioła mocnego, zstępującego z nieba, w obłok obleczonego, a na głowie jego tęczą, a oblicze jego było jako słońce, a nogi jego jako słupy ogniowe... i postawił stopę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi“.

To jest obraz świętości Zakonu mojego. Z nieba przychodzi, otula go cichość milcząca, a wieńczy rozpamiętywanie Prawa Pańskiego — i bije

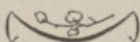
od niego światłość przeczysta — a stopę jedną zanurza w głębokościach oceanu ducha, zaś drugą stawia na ziemi doczesności...

Wszystko w Tobie Zakonie mój święty z wysokości jest — abym i ja w najmłodszej Twej latorośli, w terejarskiej służbie, od tronu Bożego na padolne zagony ziemi niosła — co Ty nieść każesz!...

Święty Józef niech czuwa u drzwi czynów naszych! Niepokalana Pani z miłosiernie skłonioną głową, strzeże bram czystości dzieci Twych! a Jezus najmłodszy niech pośród nas będzie, jako przyobiecwał.

Święta Matko nasza Tereso — Ty nas karmić racz Twoją nauką niebiańską i ucz przykładem Twej cnoty wiernej, aby i nas rozpalila gorącość miłości i gorliwość, którą Twe serce przebite ognistą strzałą Serafina, pałało dla Boskiego Oblubieńca. Patrz na nas z nieba wysokości, obacz i nawiedz winnicę, jaką posadziła prawica Twoja! (według Brewjarza Karm. na dzień 15 października i 25 sierpnia).

Teresa Lubiąska z III. Zak. Karm.



ŻYCIE OFIARY — ŹRÓDŁEM RADOŚCI SW. TERESY OD DZ. JEZUS.

(Z cyklu: Listy do dzieci).

Wielki Post dobiega końca. Już niedługo, a żalobą okryje się Kościół, rozpamiętywując bolesną mękę Jezusa Chrystusa.

Rok rocznie przypominamy sobie tę Ofiarę, którą Zbawiciel z miłości ku nam poniósł. Nie musiał P. Jezus przechodzić tyle nędzy, opuszczenia, trudu, nie musiał tem bardziej cierpieć tak okrutnych mąk; wystarczyłoby jedno słowo Chrystusa, ażeby nas zbawić. A jednak, dobry nasz Zbawiciel wszystko złożył za nas w ofierze, bo nas bardzo umiłował; bo chciał nas nauczyć, że jako On nam uczynił, tak żebyśmy i my Jemu czynili.

Ustuchali Swego Zbawcy Święci i całe ich zastępy ponieśli śmierć męczeńską.

Ale nie od wszystkich żąda Bóg ofiary życia. Jego boskie Serce cieszy się i raduje nawet z małych ofiar, z miłości ku Niemu ponoszonych.

Złożyć ofiarę, dzieci drogie, to dać komuś coś z dobrego serca, z dobrej woli, bez przymusu. I wiecie to z pewnością dobrze, że kiedy wasze serduszko kocha kogoś szczerze, to chętnie dla niego ponosi mniejszą lub większą ofiarę i jeszcze raduje się z tego niewymownie.

Potrzebę ofiary i szczęście z niej płynące zrozumiała dosko-

nale św. Teresa od Dz. Jezus. Już od wczesnego dzieciństwa serduszko jej pałało chęcią składania P. Jezusowi ofiar, ażeby tem okazać Mu swą miłość.

Widział to jej gorące pragnienie Boski Zbawiciel i Sam jej w tem dopomagał.

Niespełna pięć-letniej dziewczynce odbiera ukochaną matkę. Mała Teresa znajduje wówczas pociechę u starszej swej siostry Paulinki, ale i ona opuszcza po kilku latach siostrzyczkę, idzie za głosem Bożym, który każe jej złożyć ofiarę z życia w Karmelu.

„Jak zdołam wypowiedzieć moje strapienie!“ — pisze o tem zdarzeniu św. Teresa. — „W jednej chwili życie ukazało mi się pełne cierpienie, ustawicznych rozłączeń“.

Ale to zrozumienie przychodzi niezadługo i mała Teresa z zapalem stara się na każdym kroku składać Bogu choć małe ofiary.

Lubiała np. bardzo czytać, ale mimo to ćwiczyła się w tem, ażeby przerwać czytanie, gdy czas wyznaczony minie, chociażby w najciekawszem miejscu czytała.

Takie i temu podobne ofiarki składała często Bogu, wzrastając w Jego miłości. A kiedy nadszedł dla niej upragniony dzień pierwszej Komunji św., mogła z głębi kochającego serduszka powiedzieć P. Jezusowi: „Kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze“.

„A Jezus niczego więcej ode mnie nie chciał“, — dodaje — „nie żądał innej ofiary. Nie było już odtąd nas dwoje, Teresa zniknęła, jak kropla wody, w oceanie. Jezus Sam pozostał, był Mistrzem i Królem. Czyż Teresa nie prosiła Go, by odjął jej wolność?“

Radość z tej ofiary złożonej Bogu była tak wielką, że mała dziecina nie była w stanie powstrzymać łez.

I odtąd nie znała innej radości, jak radość z cierpienia, z ciągłej ofiary.

W piętnastym roku życia złożyła Bogu zupełną ofiarę, ze siebie, wstępując do Zakonu Karmelitanek. Porzuciła dom, ojca, świat, którego nawet poznać nie zdołała, a wzamian za to wybrała sobie najtwardsze życie.

Ale „ochotnego dawcę, Bóg miłuje“; i ją umiłował szczególną miłością jej Boski Oblubieniec, bo dodawał jej jeszcze cierpienie.

W klasztorze Karmelitanek były już dwie starsze siostry św. Teresy. Niedługo po jej wstąpieniu, przydzielono ją do pomocy jednej z nich. Co za ofiarę składać musiała wówczas nasza mała Święta, kiedy pracując z ukochaną siostrą, mówić do niej nie miała prawa, gdyż reguła nakazywała milczenie. Do tego umartwienia dodała dobrowolnie drugie, bo kiedy jej „Paulinka“ obraną została przeoryszą, św. Teresa nie korzystała ze



Mistrzynie „Malej drożyny“.

sposobności rozmawiania z nią na rekreacji, tylko umyślnie siedała przy innych Siostrach.

Ciągle ofiary, znoszone z taką radością dla P. Jezusa, tak uświęcały jej duszę, że gdy śmiertelnie zachorowała, powiedzieć mogła szczerze: „Jestem zadowolona, że cierpię, dlatego, że Bóg tak chce; a cierpienie moje sprawuje mi wielką radość“. A gdy Siostry podziwiała jej cierpliwość i mówiły, że jest Aniołem, odrzekła ze słodyczą i widocznym rozradowaniem: „Nie, nie jestem aniołem: aniołowie nie mogą cierpieć, nie są tak szczęśliwi, jak ja!

* * *

Zdawać się wam pewno będzie, drogie dzieci, że się wy na taką wielką ofiarę dla Boga, jak św. Teresa, zdobyć nie będzie-

cie mogły. Ale wiedźcie, że P. Jezus nie od każdego z nas żąda tak wielkich cierpień i zapewniam was, jednak, że jeśli chcecie na ziemi osiąść prawdziwe szczęście i odczuwać w serduszkach waszych błogi spokój i radość, to musicie nauczyć się składać Bogu ofiary.

Posłuchajcie, jak was tego uczy św. Teresa:

„Wiele dusz mówi: „nie mam siły spełnić tej ofiary“. Lecz niechże zdobędzie się na wysilek! Pan Bóg nie odmawia nigdy pierwszej łaski, która daje odwagę do działania, następnie serce się wzmacnia i kroczy się ze zwyczajstwa w zwyczajstwo“.

Trzeba więc raz zacząć, a czyż jest kiedy lepsza pora do rozpoczęcia życia ofiary, jak właśnie w tych dniach, kiedy Chrystus za nas ofiarę składa Bogu?

Młode jeszcze jesteście, dziatki drogie, więc może trudnym się wam wyda każdy wysilek; to też nie zaczynajcie od rzeczy wielkich, ale od drobnostek. Życie wasze dziecięce nasuwa tyle okoliczności do małych ofiar dla P. Jezusa!

Ileż to razy np. mogłybyście wcześniej wstać, żeby na dłuższą chwilę przed szkołą zajść do kościoła, albo z okazji pierwszego piątku przyjąć P. Jezusa do serc waszych.

A w ciągu dnia ileż sposobności! Ufajcie tylko i chciejcie, a przy dobrej woli i ciągłym ćwiczeniu się, nauczycie się składać P. Jezusowi małe, ale częste ofiary. I żaden dzień nie minie bez tego, żebyście nie zaniosły przed tron Boży przy wieczornej modlitwie darów miłości.

Dr. E. Estreicherowa z III. Zak. Karm.

KARTKA Z MISYJ. Z PAPUAZJI.

(List misjonarza do Karmelu w Lisieux).

Tak w głębi naszych lasów, jak na stromych szczytach wzgórz guinejskich nasi krajowcy już oddawna znajdują świętą Teresę „Koko“ (małą). To też jakież nie były okrzyki podziwu i radości, gdy ujrzeli obrazy św. Teresy, Patronki Misyj! Z przyjemnością przysłuchiwałem się naiwnym uwagom małych naszych papuazów:

„Illé! iobiana doka!“ (O! jakież to piękne!).

„Ouailana tisiatsia!“ (Jaka piękna twarz!).

„Illé! Aou loso!“ (O! moje róże!).

„Patrzcież“, zauważył inny „Ona rzuca róże na takich ludzi, jak my (to znaczy na czarnych) — uśmiecha się do nas!“

Niezwłocznie zabiorę się do oprawienia tych drogich obrazów. Z jakimże podziwem chrześcijanie z St. Michel spoglądać będą na wizerunek ukochanej ich Świętej, wystawionej w kościele parafjalnym! Jakże wzywać będą wielką Karmelitankę! Wdzięczny to sposób, aby ich pociągać do miłości Boga! Widok uroczego obrazu pobudzi naszych chrześcijan do wielkiej ufności względem Patronki Misyj. Przypominać im będziemy, że św. „Teresa Koko“ jest tak znana, jak Matka Najświętsza. A cóż takiego działała??... — Kochała Boga z całej swej duszy!...



Nauka katechizmu...

Mały szczerp „św. Teresy de Iaifa“ będzie uszczęśliwiony, gdy otrzyma nareszcie swój „Vavana“ (obraz) św., Patronki Misyj.

Raczy przyjąć. Przewielebna Matka, wyrazi mej wdzięczności w Jezusie Chrystusie

Henryk Eschlman,

Mis. Kat. Yule — Island, Papuazja.

Z CHIN.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

(List Wikarjusza Apostolskiego do Karmelu w Lisieux).

...Dnia 3 października, w obecności wszystkich księży Wikarjatu, poświęciłem mój mały kościółek katedralny, wzniesiony w naszym mieście Fenyang, na cześć św. Teresy od Dz. Jezus.

Dzień ten jest największą uroczystością dla Wikarjatu Fenyang, księży nasi bowiem nie zjeżdżają się tu nigdy w tak wielkiej liczbie, gdyż wielu z nich podjąć musi w tym celu pięcio- lub sześćo-dzienną podróż, poprzez góry i drogi kamieniste.

Zrana odbyła się uroczysta Msza św. pontyfikalna, a po śpiewanych Nieszporach uczczenie relikwii św. Teresy.

Oby Bóg miłosierny, za wstawiennictwem Patronki Misyj, raczył zlewać łaski obfite na cały nasz Wikarjat i na te narody, siedzące jeszcze „w ciemnościach i cieniu śmierci“, aby i one się nawróciły do Pana i Boga swego.

Proszę, Przewielebną Matkę, aby wraz z Siostrami zakonnymi wspomagała nas zawsze gorliwą modlitwą.

Nie omieszkaliśmy wysłać skromnej ofiary, z okazji inauguracji bazyliki św. Teresy z Lisieux. Nie wiem, czy doszła szczęśliwie na miejsce swego przeznaczenia?

Franciszek Lieon,

Wik. Ap. w Fenyang Ihansi (Chiny).

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Nowa radjowa stacja w Waltykanie. Dnia 11 II. b. r. Marconi, w obecności Ojca św., dokonał otwarcia nowej stacji nadawczej radjowej o falach bardzo krótkich. Przez nowozałożoną stację przemówił pierwszy Ojciec św. słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piechotą z Chio do Rzymu. Pielgrzymkę taką odbył młody katolik chiński Józef Ludwik Wei. Podróż rozpoczął 16 stycznia 1932 r., zwiedził również Ziemię świętą.

Ojciec św. przyjmuje chińskiego ministra. Chiński minister przemysłu i pracy, Kung-Hsiang-Tsi, pochodzący podobno w siedemdziesiątej generacji wprost od Konfucjusza, został przyjęty przez Ojca św., na osobnej audjencji. Ojciec św. wypytwał się szczegółowo o bieg spraw w Chinach.

O dobre obyczaje. Ks. biskup Stanisław Łukomski z Łomży, wydał list pasterski, w którym ostrzega przed szerzącym się wszędzie zgorzeniem, podkopującym dobre obyczaje.

200-letni Jubileusz: beatyfikacji bł. Jana z Dukli przypada właśnie w roku bieżącym. 17 stycznia nastąpiło otwarcie roku jubileuszowego: główne natomiast uroczystości odbędą się w lipcu.

Polacy-katolicy na Warmji wnieśli skargę do Stolicy św. na postępowanie kancelarii biskupiej we Fromorku, która planowo dąży do usunięcia nabożeństw w polskim języku.

Nowi arcybiskupi i biskupi. J. E. Ks. biskup tarnowski Dr. Leon Wałęga, który ze względu na swój podeszły wiek zrzekł się rządów diecezji, zamianowany został arcybiskupem tytularnym Ossirino. Na jego miejsce, Ojciec św. mianował biskupem tarnowskim Ks. biskupa Dr. Franciszka Lisowskiego, dotychczasowego sufragana lwowskiego i profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Ustępującego ze stanowiska biskupa połowego, J. E. Ks. biskupa Stanisława Galla mianował Ojciec św. arcybiskupem tytularnym Karpathos. Jego miejsce zajął J. E. Ks. biskup Józef Gawlina, były redaktor „Gościa Niedzielnego“, a potem Katolickiej Agencji Prasowej. W r. 1928 mianowany został szambelanem papieskim, w r. 1931 proboszczem parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie oraz kanonikiem honorowym, a ostatnio biskupem połowym z tytułem biskupa Mariamme.

Uroczystości ku czci Ojca św. W niedzielę 12 lutego, z okazji koronacji Ojca św. Piusa XI. po wszystkich kościołach Polski odbyły się uroczyste nabożeństwa w intencji Ojca św. W Warszawie w uroczystym nabożeństwie wzięli udział: przedstawiciel Prezydenta Polski, Nuncjusz Apostolski, przedstawiciel Rządu p. Jędrzejewicz, przedstawiciele Sejmu, Senatu, władz wojskowych i miejskich.

Nowe czasopismo misyjne. Z radością witamy pismo „Oriens”, które sobie wzięło za cel podawanie informacji o pracy misyjnej wśród prawosławnych, oraz szerzenie zainteresowania sprawą misyjną. „Oriens” wydają OO. Jezuici, Kraków, ul. Kopernika 26, a redakcję objął Ks. Jan Urban T. J.

Zapowiedziany przez Ojca św. Rok święty powitały niektóre pisma anglikańskie z wielkiem uznaniem; natomiast Międzynarodowy Związek Bezbożniczy postanowił go zwalczać wszelkimi sposobami.

Powrót Ks. biskupa Słoskana ze Sowieców. Więziony od kilku lat na osławionych wyspach Sołowieckich, wrócił do swej ojczyzny, Łotwy. Opowiadania Ks. biskupa są tylko dosłownym potwierdzeniem wieści o okropnościach prześladowania religji i duchowieństwa.

Setna rocznica zawiązania pierwszej Konferencji św. Wincentego a Paulo przypada w maju b. r. Pierwszą Konferencję tworzyło 6 akademików z twórcą Fryderykiem Ozanamiem na czele. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach od 19 do 22 maja w Paryżu.

Kongres młodzieży katolickiej w Hiszpanji. Mimo sprzeciwu ze strony władz, młodzież katolicka urządziła wspaniały swój drugi Kongres Narodowy w mieście Santander. Kongres stał się wielką manifestacją religijną.

Słowacja przygotowuje się do uroczystego obchodu 1.100-letniego jubileuszu wprowadzenia chrześcijaństwa do kraju.

NOWE KSIĄŻKI.

Ćwiczenia duchowne w szkole św. Teresy od Jezusa.

Zbrane z pism św. Teresy przez Karmelitankę Bosą. Wydawnictwo „Głosu Karmelu”, Kraków, Rakowicka 18.

„Prawda, że ty może jeszcze Go nie miłujesz... On ciebie miłuje...”. Na tych słowach otwarłam „Ćwiczenia Duchowne”, do krótkiej recenzji się gotując. Są one jakby esencją książki, w której na 237 str. naukę matczyną zebrała skrzętnie jej córka w Karmelu. Nauka dla tych, co jeszcze nie miłują Umilowanego... albo miłowania nieświadomi idą, drogi nieznając... dla tych co pragną miłować nadewszystko... A On który miłuje — czeka.

W przedmowie czytamy, że układ medytacji nie jest systematyczny, według tej, lub owej metody — a przecież „macierzyńskie rady” ujęto z myślą ogólnie przyjętych norm, jakie zwykły przewodniczyć duszom na puszczy rekolekcyj. przez etapy oczyszczeń, uświęcenia, aż do zjednoczenia radosnego.

Pierwotne wydanie z 1927 r. jest istotnie zupełnie inną książką, która zastąpić nie może hojności kart, jakie nam pod tym samym tytułem podaje „Głos Karmelu”.

W dobie coraz powszechniejszych rekolekcyj zamkniętych „Ćwiczenia Duchowne” (1933) mają znaczenie wielkie.

Hozpiętość skali nauk Seraficznej Matki Karmelu jest tak olbrzymia, że odpowiada pojemnościom wszystkich dusz, bo skupia w sobie wszelkie możliwości ducha ludzkiego.

Jest mlekiem niemowląt — jest chlebem mocnych i kielichem wina upajającego dla tych, co dopuszczeni do przyjaźni najściślejszej z Oblubieńcem, wołają: — Gotowe serce moje...

W tem zawiera się owa pociecha najśodsza, że „nigdy nie żąda Jezus więcej niż dał i w hojności swej na tem poprzestaje”, jak mówi św. Teresa od Jezusa w Twierdzy duchownej.

Jezus od Teresy żąda od każdego z nas świętości nam dostępnej, z pierwiastków przezeń w dusze złożonych...

Teresa od Jezusa uczy, jak się tę świętość zdobywa — aby On Miłujący nie czekał daremnie...

Uczy z tkliwością matki, z prostotą piastunki. Dba, aby nie przerazić, mówiąc rzeczy twarde — aby piękności ukazując, bezpłodnym mrzonkom furtki nie ostawiać.

Jest dla wszystkich stanów i dojrzałości umysłowych i stopni wyszkolenia wewnętrznego, bo tak przedziwnie pokorna... tak z łaski mądra...

Tak miłująca Boga i bliźniego...

Kto raz tę książkę do rąk weźmie, nie obejdzie się już bez niej, bo mu się stanie nie tylko podręcznikiem rekolekcyjnym, ale skarbnicą z której codzien czerpać pragnie.

Słowa „Matki życia duchownego” czarują, przykuwają, karmią... zobowiązują.

Dzieło to wyszło, by choć w części zastąpić brak dotkliwych dzieł św. Teresy w języku polskim. Dzisiaj mamy tylko jej „Drogę doskonałości”, wydaną w 1924 r., gdyż dzieła tłumaczone przez Ks. biskupa Kossowskiego i wydane w latach 1898—1903 są zupełnie wyczerpane.

„Ćwiczenia“ zatem, uwzględniając wszystkie ważniejsze dzieła Teresy św., za-
znajomić mają przynajmniej ogólnie z nauką i duchem jej.

Wydanie staranne na dobrym, cienkim papierze. — Cena 4,50 zł.

Nabyć można w Redakcji „Głosu Karmelu“ i we wszystkich klasztorach Karme-
litank.

S. Elżbieta od Trójcy św., Karmel. Bosa (1880—1906), Wspomnienia.

Przekład z franc. opracował i przedmową poprzedził O. Dr. Andrzej Gmurowski.
Dominikanin. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Należy się wdzięczność uczonemu Doktorowi Zakonu WW. OO. Dominikanów za
opracowanie „Wspomnień S. Elżbiety od Trójcy św.“ Karmelitanki Bosej, które z taką
zbożną miłością zebrały i wydały Jej Siostry zakonne w Dijon.

W dobie obecnej, gdy Ojciec św. Pius XI., zwraca uwagę ku „krainom, że już
białe są ku żniwu“ — dobrze jest pomyśleć i za wskazanie wziąć słowa Ewangelisty:
„Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje“ (Luk. X. 2).
S. Elżbieta od Trójcy św. była tu, na ziemi tą prośbą nieustającą, w charakterze swej
ciągłej, wytrwałej, uwielbiającej modlitwy. Córka ona jest Seraficznej Matki Karmelu,
świadomie pełniąc zlecenie: z zapomnieniem o sobie i własnym pożytku, mieć jed-
ynie na myśli Cześć i Chwałę Boga.

In Laudem Gloriar w pustelni celi klasztornej, jakoby w eremie — żniwiarzy
na żniwo wypraszająca modlitwą i pokutą lilij białych... L.

Z GIMNAZJUM NASZEGO W WADOWICACH.

Dyrekcja Gimnazjum Prywatnego OO. Karmelitów Bosych w Wado-
wicach z prawami szkół państwowych, według rozporządzenia Minister-
stwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z d. 8 IV. 1932, Nr. II. S. 3129/32,
ogłasza, że przyjmuje na rok szkolny 1933/34 zgłoszenia uczniów do klasy
I. gimnazjum nowego typu czyli do dawnej III. klasy gimnazjalnej. Wa-
runki: ukończona 6 lub 7 klasa szkoły powszechnej albo 2 gimnazjalna.
Wiek: 12—14 lat. zdrowie i szczerą wolą poświęcenia się stanowi du-
chownemu. Przy zgłoszeniu się należy przedłożyć: a) metrykę, b) świade-
ctwo szkolne z końca bieżącego roku szkolnego, c) szkolną kartę zdrowia,
d) świadectwo moralności od Ks. proboszcza lub Ks. katechety. Bliższych
informacyj udziela codziennie dyrekcja Zakładu. Oplata miesięczna za
utrzymanie w internacie i naukę według umowy. Na odpowiedź pisenną
załączyć znaczek pocztowy.

Adres: O. Dyrektor, Gimnazjum OO. Karmelitów Bos., Wadowice,
Małopolska.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Dotrzymując przyrzeczenia, proszę o ogłoszenie w „Głosie Karmelu“,
że za pośrednictwem św. Teresy od Dziec. Jezus, została wygrana w trze-
ciej instancji sprawa bardzo uczciwa, która jednak przez złą wolę ludzką
była tak zagmatwana, że już wszyscy zwątpili w dobry rezultat. Składam
więc najserdeczniejsze dzięki św. Teresie od Dziec. Jezus za to i za wiele
innych łask, których doznałam, za Jej przyczyną. Dziękuję również Matce
Najśw. Częstochowskiej i Najśw. Sercu Jezusowemu.

Kotków, p. Gorzkowice.

M. Janowska.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam gorące podzięko-
wanie św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymaną łaskę. Znalazłam się bo-
wiem w tak trudnem położeniu materialnem, że groziła mi zupełna ruina;
po odprawieniu nowenny otrzymałam niespodzianie pożyczkę na dogod-
nych warunkach, która uratowała od licytacji, — co zawdzięczam tylko
przyczynie św. Teresy. Proszę o dalszą Jej opiekę.

Połuknia.

H. Ł.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za łaskę znalezienia pracy dla męża i za wiele innych łask.
Marja Wierzejewska.

Składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za wyprośzenie zdrowia, z prośbą o pomoc w otrzymaniu dachu nad głową dla mojej starej matki.

Warszawa.

M. K.

M. Bajot, Kościerzyna: za odzyskane zdrowie. — *Stępańska Marja, Kamienica koło Bielska:* za otrzymane łaski. — *J. Tyłkowa, Lwów:* za cudowne uleczenie syna z ciężkiego zapalenia ucha, po odprawieniu nowenny do św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Świsłkowie, Kraków:* za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę. — *Ludwika Dębska:* za wysłuchaną prośbę. — *W. Kulińska, Rydułtowy:* za uproszone łaski, z prośbą o dalsze. — *Chmieliński, Łódź:* za wielkie łaski za Jej przyczyną otrzymane. — *Eleonora Wicherówna, Katowice:* za otrzymane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. — *St. Działakowa, Kraków:* za pomoc w nieszczęśliwym wypadku. — *Bronisława Ziółkowska, Tczew:* za odebrane łaski. — *Marja Krawczyk, Mikulczyce:* za szczęśliwy przebieg operacji. — *Marja Szajkowska, Kurowice:* za wiele łask. — *Jan Szurma, Michałkowice:* za wyzdrowienie. — *Marja Sierakowska, Sośne:* za doznane łaski. — *Marja Wicherówna, Katowice:* za doznane łaski, za które dziękuje również Najśw. Sercu Jez. i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu i prosi o dalszą opiekę. — *Julja Wochowa, Kraków:* za cudowne odwrócenie niebezpieczeństwa choroby. — *Zielonkowa, Katowice:* prosi św. Teresę od Dziec. Jezus o wyprośzenie powrotu do zdrowia i o łaskawą pomoc w pewnej sprawie. *Henryka Bartyzel, Jastrzęb:* za otrzymane łaski. — *Jakób Świsłak, Rojce:* za otrzymanie posady i wielu innych łask, za co również dziękuje Najśw. Sercu Jez. i N. M. Pannie. — *St. Mieloch, Gać Wąrska:* za uratowanie od śmierci żony niebezpiecznie chorej; dziękuje również Matce Najświętszej. — *J. Węgrzynowa, Stróże:* za wiele łask, za które dziękuje też Najśw. Sercu Jezus. i M. B. Nieust. Pomocy. — *Antoni Aniszewski, Lublin:* za łaski dla żony w ciężkiej chorobie i za opiekę nad synem, za co również dziękuje Najśw. Sercu Jez., Matce Niepokalanej i św. Antoniemu.

PODZIĘKOWANIE W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Po chorobie serca i nerek zapadłam na skrzep w nodze, w moim starszym wieku bardzo niebezpieczny. Czytając „Głos Karmelu“, z ufnością poleciłam się Ojcu Rafałowi. Po przyjęciu św. Sakramentów, uczułam polepszenie, choroba ustępowała szczęśliwie i dziś już mogę pracować. Serdecznie za tę łaskę Ojcu Rafałowi dziękuję.

Poznań.

M. O.

Za przyczyną Matki Bożej Ostrobramskiej, W. O. Rafała i W. M. Ksawery, uzyskałam dwukrotnie wyjście z ciężkiej choroby, za co wdzięcznym sercem składam publiczne podziękowanie.

Królewska Huta.

Paulina Skorupa.

Składam serdeczne podziękowania W. O. Rafałowi za wyprośzone łaski, otrzymane za Jego wstawiennictwem do Najśw. Serca Jezusowego.

Nowy Bytom.

Joanna Hermis.

W. M. XAWERZE:

Dziękujemy całym sercem Panu Bogu za wstawiennictwem najdroższej Matki Marji Xawery za szczęśliwy i lekki przebieg szkarlatyny naszej młodszej córki, oraz uniknięcie groźniejszych wypadków na polowaniu.
Stanisławostwo Rejowie.

Doznałem od W. Matki Xawery wprost nadmiaru dobrodziejstw. Za pośrednictwem swych modłów, o które prosiłem, spowodowała, że Bóg ulitował się i dał mi posadę, — ale to mało, dostałem naraz aż trzy posady, tak, iż byłem w miłym klimacie wyboru. Podając to do publicznej wiadomości, serdecznie W. M. Xawerze dziękuję.

Kraków, 21 II. 1933.

Stompór Stanisław.

Dziękuję serdecznie W. Matce Marchockiej za wyprośzenie mi wielu łask, a zwłaszcza za zachowanie mojego zdrowia, któremu groziła niebezpieczna choroba.

Rakodajd, 3 III. 1933.

Ludwika Dziemborska.

Z całego serca dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. N. Pomocy za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby.

Kraśnik, 30 I. 1933.

Stanisława Dylbasówna.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Irlandja: O. Tomasz od Zwiastowania, † 15 I. 1933, lat 68, prof. 43.
Hiszpanja: O. Hadrian od Bożego Narodzenia, † 23 I. 1933, lat 56, prof. 33.
Br. Aureljan od św. Teresy, † 10 II. 1933, lat 58, prof. 33.
2. Zakonu: Włochy: S. Marja Róża od św. Joachima, † 19 I. 1933, lat 65, prof. 38.
Belgja: S. Lucja od Jezusa, † 3 II. 1933, lat 73, prof. 33.
S. Magdalena od Najśw. Serca P. J., † 10 II. 1933, lat 83, prof. 56.
3. Zakonu: Katowice: Marja Karnoszowska. Sucha: Anna Świerkosz.
„Chóry Marj.” Wilno: Marja Jasińska, Anna Pakaluis. — Poznań: Teodozja Pylitńska. — Kraków: Marja Turek.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu”:

Ks. Stanisław Radecki, Warszawa; Ks. prob. Jan Firyn, Melno; Agnieszka Chmielkówna, Kraków; Marja Kogutkowa, Kraków; Ignacy Mrozek, Biskupice; Joanna Tchórz, Studzienna; Ferdynand Nierzwicki, Skarszewy; Rozalja Serwatka, Woja Radłowska; Piotr Hernas, Las.
R. i p.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zl. Jadwiga Strzelczyk 6; Władysława Duliba, Łódź 5; Elżbieta Macha 10; Karmel — Czerna 10; Paula Machel, Katowice, ku czci św. Teresy 5; NN. Wadowice 5; NN. Łagiewniki 20; K. A. Bogdanowicz 2; M. Bielecka 8; A. i M. Chęcińskie 18; A. Gigoń 5; p. Graniakowa 1; p. Hauptmanowa 12; p. Heinrichowa 3; H. Jasińska 3; p. Kwiecińska 2,50; p. Klimowiczowa 8; p. Kielbasówna 17; p. Machowska 20; p. Müllerowa 2; Mikusińska 2; p. Maślankowa 12; p. Martini 24,65; p. Parylewiczowa 5; p. Strzemińska 2,50; p. Tyrowiczowa 10; S. Franciszka 10; NN. Lwów: 28; albumy mis. — Lwów 6; p. Radziewska 1; NN. Wilno 1; Marjanna Żukowska, Wilno 5; składki w czasie Mszy św. Kraków 69; Czerna 4,70; skarbonka: Kraków 20; Lwów 7,10; „Chóry Marj.” Kraków 150; Wilno 63; Dobromil 47; Biskupice Śl. 30; Łagiewniki Śl. 30; Siemianowice 30; Szopienice 20; Brzezie 18; Chropaczów 13; Miadziol 15; III. Zak. Karm. Poznań 12; Zawoja 10; p. Ranik 5; Raciborz 11 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.” najserdeczniej dziękuję, oraz proszę gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Mis. Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Agnieszka Muszanka, Rybie 5 zł; Stef. Wojciechowska, Katowice 5 zł; Eugenia Jasińska, Warszawa 5 zł; Józef Nogły, Hajduki 1 zł; F., Sabraton 4 dol; M. Lubaczewski, Kraków 3 zł; Marja Cyran, Kraków zel. hon. 20 zł; Mieczysława Jungowa, Przemyśl 2 zł; Mateusz Baranowski, Tarn. Góry 3 zł; Em. Pyrkówna, Koberzyn 1,50 zł; Aniela Włoszynówna, Kraków 5 zł; Marja Lapczykowa, Świętochłowice 4 zł; Marja Sierakowska, Sośne 2 zł; Józef Mazur, Świder 1,25 zł; Marja Targiel, Makoszowy 5 zł; St. Dudziakowa, Kraków 2 zł; R. Spyra, Katowice 5 zł; Jan Szurma, Michalkowice 2 zł; Stefania Wojciechowska, Katowice 5 zł; Anna Bobak, Lwów 20 zł; Zelatorki honorowe z Lublina 29 zł; Anna Dyrz, Kraków 10 zł; Józef Usiekiewicz, Warszawa 5 zł; Zofja Szczawińska, Grodno 3 zł; Ks. prałat Warszylewicz, Lwów 15 zł; Ks. prof. Gyurkovich, Lwów 5 zł; P. Zaniewski, Lwów 1 zł.

Na kapliczkę N. S. Jezusowego:

W. S., Kraków 5 zł; Marja Lechowa, Kraków 2 zł; Magdalena i Teofil Kaniowie, Kraków 1 zł; Wn. P. T., Kraków 5 zł; Rozalja Argasińska, Kraków 2 zł; Czerska, Kraków 1 zł; P. Durek, Kraków 20 zł; NN., Kraków 5 zł; NN., Kraków 10 zł; Pani Maciejowska, Kraków 15 zł; NN., Kraków 5 zł; NN., Kraków 6 zł; NN., Kraków 30 zł; P. J. J., Kraków 20 zł; P. Kalamósowa, Kraków 5 zł; NN., Kraków 2 zł.

Na nasz kościół w Krakowie:

J. G., Kraków 1 zł; Dr. J. Wilczek, Cieszyn 2 zł; Jadwiga Strzelewicz, Kraków 2 zł; M. G., Kraków 5 zł; Anna Mieszczak, Andrychów 2 zł; Maurycy Kurkowski, Jedlicze 5 zł; Anna Paczkowska, Chodzież Wielkopolska 10 zł; I. W., Kraków 1 zł.

Na kościół we Lwowie:

St. Styrnalscy, Wadowice 5 zł.

Ofiary i podziękowania jeszcze nie ogłoszone z powodu braku miejsca, zamieszczone będą w następnych numerach.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 16 KWIETNIA, B. R., TJ. W UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO.